

Zdenerwowanie Europy Wsch. Sowieckimi Decyzjami

Do niedawna w państwach leżących w orbicie wpływu sowieckich zezwalano jedynie na jeden rodzaj protestów antynuklearnych, w formie oficjalnych wiecy urządzanych przeciwko polityce zbrojeniowej USA, przy całkowitym ignorowaniu rozbudowy arsenałów nuklearnych ZSRR.

Teraz, kiedy NATO zaczęło rozmieszczać pociski Pershing i cruise w krajach zachodnich a Moskwa zapowiedziała podobną akcję w Europie Wschodniej, w państwach członkowskich Układu Warszawskiego zaczęło się tworzyć coś na kształt prawdziwego ruchu antynuklearnego.

Po raz pierwszy dochodzi tam do protestów przeciw zagrożeniu militarnemu przez siły obydwo supermocarstw. Większość przywódców wschodnioeuropejskich usiłuje zdławić protesty, nie są jednak w stanie zaprzeczyć istnieniu niemal całkowitego braku entuzjazmu dla nowych planów Moskwy.

Obawy przerodziły się w otwarte zdenerwowanie, gdy w październiku ub roku, Kreml ogłosił, że w odpowiedzi na akcję NATO usytuje pociski SS-21 i SS-22 w NRD i Czechosłowacji. Wschodnioeuropejczyści zdali sobie sprawę z faktu, że mogą stać się celem w przypadku wojny nuklearnej. Dodatkowo zastrzeżenia wywołały obawy o realizację tych planów kosztem dotkniętych kryzysem ekonomicznym państw bloku sowieckiego oraz z narażeniem stosunków społecznych i handlowych z Zachodem.

Nikt nie spodziewa się otwartych protestów przeciw polityce zbrojeniowej Moskwy. Wielu liczy jednak na to, że nacisk skłoni władców Kremła do podjęcia z Washingtonem konstruktywnych negocjacji rozbrojeniowych.

Największy wzrost sentymentów antynuklearnych nastąpił w Czechosłowacji i NRD. Grupy czechosłowackich robotników, studentów i kleryków przekazały na ręce rządu petycję krytykującą rozprzezestwienie broni nuklearnej na całym świecie, w tym także w ich własnym kraju.

W Niemczech Wschodnich, synod kościołów luteranckich wydał "list do parafii" krytykujący rozbudowę zbrojen przez obydwa mocarstwa militarne a 100 mieszkańców Rostoku podpisało tzw. "Apel rostocki", w którym potępił plan rozmieszczenia pocisków na ich ziemi. Ferment zaszły przez prawdziwych aktywistów antywojennych doprowadził do

Wojenne Odznaczenia

Na aukcji w Londynie znalazły się odznaczenia wojenne dla... zwierząt i ptaków. Najwyższą cenę uzyskały odznaczenia, jakie zdobył gołąb pocztowy. Gołąb, zwany Merkury, był jednym z bohaterów II wojny światowej. Najwyższe odznaczenie "Krzyż Królowej Wiktorii dla Zwierząt", zdobył po akcji w 1942 r. w Danii.

Wówczas to zrzucono w określonym miejscu na spadochronie 99 gołębi pocztowych. Okupanci przypadkowo dostrzegli "desant" i większość ptaków została zastrzelona lub schwytana. Z akcji powrócił jednak gołąb Merkury z cennym meldunkiem przekazanym do W. Brytanii przez duński ruch oporu. Merkury nie tylko uszedł z życiem podczas strzelaniny, ale ponadto "skontaktował się" z łącznikiem i pokonał trasę liczącą blisko 600 km, dostarczając meldunek.

(Na podst. Newsweek opr. El)



BEJRUT — Żołnierze amerykańscy, strzegący wejścia do ambasady USA w Bejrucie przeszukują człowieka, który chce wejść do wnętrza budynku. (UPI)

KSIĘGARNIA POLONIA

POLECAMY duży wybór polskich książek i o Polsce po angielsku. PIĘKNE albumy (wiele o Papieżu), słowniki, książki do nauki angielskiego, dla młodzieży, kucharskie, sensacyjne itd. Katalog wysyłamy bezpłatnie. Mamy najnowsze nagrania polskich płyt, polskie karty z życzeniami, mapy, przewodniki. KUPUJEMY stare książki, obrazy, bursztyny itp. Księgarnia otwarta codz. od 10 do 6 P.M. (w poniedział. i czwartki do 7 P.M.). "POLONIA" Bookstore • 2886 Milwaukee Ave., Chicago, Ill. • PH. 489-2554

aresztowania dziesiątków ludzi, w tym dwóch przywódczyn najbardziej aktywnej grupy pokojowej kobiet, z oskarżenia o działalność antypaństwową.

Ilość protestów wzrosła również w innych państwach Paktu Warszawskiego. Na Węgrzech tysiące obywateli odmówiło podpisania jednostronnej, prorządowej petycji pokojowej, która potępiając rozbudowę pocisków nuklearnych NATO nie wspominała słowem o arsenałach sowieckich.

Wystąpienia przeciw decyzji ZSRR zdarzają się dość często również w Polsce, choć nie wydaje się prawdopodobne by Moskwa rozmieściła pociski nuklearne na niepewnej ziemi "Solidarności". Po Warszawie kraje dowcip ilustrujący przekonanie, "sowieci wykluczyli możliwość usytuowania rakiet nuklearnych w Polsce, ponieważ nie się pewni w którą stronę Polacy je wymierzą."

Oficjalna reakcja wobec ruchów pokojowych różni się znacznie wśród sowieckich satelitów. W Rumunii przez Causescu potępił politykę militarną obu supermocarstw. Causescu uważany za "niezależnego" pod względem polityki zagranicznej, zawsze był tolerowany przez Moskwę, ponieważ potrafił trzymać naród w karkach i nigdy nie dążył do wyjścia z sowieckiego bloku. Od października ub roku jego rząd urządził wiece protestacyjne wymierzone przeciw rozbudowie nuklearnej w USA i ZSRR, a on sam wygłosił apele o wstrzymanie planów Zw. Sowieckiego o rozmieszczeniu nowych rakiet.

Przywódcy innych państw idą po linii moskiewskiej organizując się do krytyk wyłącznie pod adresem Stanów Zjednoczonych. W prywatnych rozmowach z zachodnimi dyplomatami zmieniają nieco postawę i zapewniają że decyzją ZSRR o rozmieszczeniu pocisków na ich terenach, nikogo nie cieszy.

Dodatkowym czynnikiem jest obawa o nadwyrężenie i tak kryzysowych gospodarek. Rozszerzenie sowieckiego arsenału nuklearnego będzie wymagało od państw satelitarnych sporych nakładów pieniężnych. Kraje takie jak Polska, Węgry czy Rumunia, gdzie z powodu kryzysu ograniczono zużycie energii elektrycznej o 50%, nie mogą pozwolić sobie na ponoszenie olbrzymich wydatków na pociski, co pozbawi ich znacznych sum, koniecznych do poprawy kulejącej ekonomii. Rządy tych państw słusznie obawiają się, że dalsze ograniczenia mogą doprowadzić do rozruchów.

Zaniepokojenie wzbudza również postawa wschodnioeuropejskiej młodzieży, która wobec sowieckiej hipokryzji najpierw popieranie zachodnich ruchów antynuklearnych, później decyzja o rozmieszczeniu własnej broni w Europie-z coraz większym cynizmem podchodzi do wszelkich działań Moskwy i wykarzuje zdecydowanie antysowiecką postawę.

Sądzi się, że nieoficjalnie członkowie Układu Warszawskiego będą naciskać Moskwę do powrotu do stołu konferencyjnego w Genewie i poruczenia planów o usytuowaniu pocisków w NRD i Czechosłowacji. Tak długo jak ZSRR jest zdecydowany na realizację tych planów, żadne fermenty w Europie Wschodniej nie pomogą.

Protesty przeciw decyzjom przywódców z Kremła należą do rzadkości —zmiana ich decyzji jest ciągle niemożliwa.



CHICAGO — Doroczny zjazd osób, które dzięki skreśleniu wylosowanych numerów stanowej loterii "Lotto" w Illinois, zostały milionerami. Jak dotąd fortuna uśmiechnęła się do 68 ludzi. (UPI)

Sztuka Kulinarna Starożytnych Rzymian

(E. W.) — W Rzymie dobiegają końca przygotowania do niecodziennego przyjęcia. Będzie nim uczta w stylu starożytnym, podczas której podawane dania będą sporządzone dokładnie według przepisów sprzed mniej więcej 2 tysięcy lat. Na tak oryginalny pomysł wpadł archeolog, Eugenia Prina Ricotti, która w oparciu o wykopaliska i starożytne źródła pisane przeprowadziła wnikliwą analizę kuchni dawnych Rzymian.

Wyniki swoich wieloletnich badań zawarła w książce "Sztuka dobrej kuchni wśród starożytnych Rzymian", cieszącej się dużym powodzeniem na włoskim rynku księgarskim.

Pani Ricotti uważa, że odtworzenie starych przepisów kulinarnych jest tak samo istotne, jak rekonstrukcje zabytków kultury materialnej. Jadłospis bowiem także stanowi dowód rozwoju kulturalnego narodów. Główna różnica między kuchnią współczesną a tą sprzed wieków polega przede wszystkim na odmiennym stosowaniu przypraw. Wiele ziół, które były używane przez starożytnych obecnie już nie istnieje.

Dawni Rzymianie, oczywiście ci, którzy mogli sobie pozwolić na wykwintne jedzenie, główny posiłek dania spożywali pod wieczór, spoczywając w pozycji półleżącej na wygodnych łózkach biesiadnych (tzw. triclinach). Nie posługiwano się sztucami, które są znacznie późniejszym wynalazkiem. Używano natomiast noży, ale tylko do krojenia większych kawałków mięsa. Rzymianie jedli zazwyczaj rękami, wycierając je co jakiś czas w sierść towarzyszących uczcie psów.

W uroczystych biesiadach nie brały udziału dostojne rzymskie matrony. Zapraszano na nie tylko kurtyzany. Uczta rozpoczynała się około 4 po południu i kończyła po zachodzie słońca. Po sutym jedzeniu popijano najczęściej wina słodkie.

Rzymianie gustowali praktycznie w tych samych gatunkach mięsa, co ich współcześni potomkowie. Chętnie jedzono wołowinę, wieprzowinę, drób. Mięsa były pieczone na ruszcie lub na rozżarzonych węglach, drób duszono na wolnym ogniu. Odmienny był jedynie sposób przyprawiania poda-

wanych potraw, np. pieczone mięsa polewano miodem, a kury podawano wraz z sosem z pieprzu, mięty, selewów i dzisiaj już prawie zapomnianej ruty.

Wiele przypraw używanych przez starożytnych z czasem uległo całkowitemu zapomnieniu. Nie wiadomo obecnie jak wyglądało ziele nazywane "silfium", z którego robiono sok o nazwie "kaser". Inna przyprawa, występująca w dawnych zapiskach jako "levisticum", to najprawdopodobniej niespotykana już dzisiaj odmiana selera.

Jednym z największych znawców dobrej kuchni starożytności był Katon Starszy zwany Cenzorem żyjący w latach 234 — 149 przed Chr. Jedno z jego dzieł zatytułowane "De Agricultura" poświęcone było w dużej części przepisom kulinarnym.

For Work and Play Printed Pattern



by Anne Adams

No side seams, no buttonholes, no fitting problems—just wrap right into this easy work-and-play dress! Square neck, V-back. For poplin, gingham, pique. Printed Pattern 4531: Misses Sizes 8, 10, 12, 14, 16, 18, 20. Size 12 (bust 34) takes 3 5/8 yards 45-inch fabric. \$2.75 for each pattern. Add 50¢ for each pattern for postage and handling. Send to:

Anne Adams, Dept. 10, Polish Daily Zgoda, 243 W. 17th St., New York, NY 10011

Print NAME, ADDRESS, ZIP, SIZE and STYLE NUMBER. Easy chemises, dashing sportswear—see and sew all the newest fashions, send for NEW SPRING-SUMMER CATALOG. Over 100 styles plus Free Pattern Coupon. Send \$2 for Catalog now. ALL CRAFT BOOKS \$2.50 each 131-Add a Block Quilts 126-Thrifty Crafty Flowers 125-Petal Quilts 121-Pillow Show-offs Books and Catalog — add 50¢ each for postage and handling.

SERGIUSZ PIASECKI

NIKT NIE DA NAM ZBAWIENIA...

67

— Kto mówi?... Mówię ja... właśnie Monicz... Przybliżył infę pistoletu do telefonu i wystrzelił obok słuchawki.

— To mój podpis!

Monicz trzasnął z siłą pudełko telefonu o podłogę i wyszedł z urzędu. Zebrał ludzi. Skierowali się dalej na północ.

Za godzinę miało się rozwidniać.

O kilometr drogi od wsi, partia skręciła na wąską miedzę, a z niej na łąkę. Nie zostawiając śladów zapadli w lasy.

Monicz zamierzał zmienić teren działania. Postanowił iść na Mińsk. A ponieważ miał u siebie kilku ludzi z tamtych okolic, a miasto sam znał, uważał, że będzie mógł w nim dobrze operować. Wiedział, że z zachodu idą Polacy. Na południu wrzała wciąż domowa wojna. Spodziewano się zmian.

Partyzanci kilkoma forsownymi marszami dostali się pod Mińsk. Nie byli teraz agresywni, lecz, maskując istotną siłę oddziału, ukrywali się w lasach, korzystając z pomocy przyjaźnie ustosunkowanej do nich ludności.

Monicz miał w Mińsku swego informatora, z którym nieregularnie się kontaktował. Pochodzili z jednego miasta i od wielu lat się przyjaźnili. Był nim mniej inteligentny, lecz z „żelaza” ukuty monter Wiktor Umieński. Czytelnik pamięta zapewne, że Umieński był jednym z trzech „mistrzów” Jasia. Monter przyjaźnił się z chłopcem, grał z nim na instrumentach muzycznych, pomagał trochę materialnie w okresie kryzysu. Wówczas Umieński — jak i kieszonkowiec Czesiek Swoboda — był ślepy z wolności bolszewików. Uważał, że nosią wolność i chleb, i zniósł wyzysk i niewolę. Gdy Mińsk zajęli bolszewicy konsekwentnie oświadczył się za ich rządami i wstąpił do partii komunistycznej. Od razu dano mu stanowisko kierownika elektrowni, w której poprzednio był monterem. Lecz Umieński nie był ślepy z narządździem w rękach czerwonych władz. Gdy zobaczył różnicę między tym, co głosili bolszewicy, a istotą ich działania, stał się ukrytym wrogiem bolszewizmu. Nie mogąc wystąpić otwarcie przeciw nim, stosował sabotaż i czekał sposobności — by wziąć za gardło „wybawicieli proletariatu”.

Wówczas Monicz, który od czasu do czasu odwiedzał Mińsk, wszedł z nim w kontakt. Szezerze omówili sytuację. Umieński chciał zniszczyć elektrownię i iść z kolegą w lasy. Lecz Monicz — o wiele sprytniejszy — odradzał mu to.

— Nie oplaci się. O wiele mądrzej zrobisz, jeśli zostaniesz na miejscu. Lepiej nasolisz bolszewikom tu, niż w lesie. Tam ludzi śmiałych dużo, tu brak. Będziemy pracować na dwóch frontach. Może niedługo przyjdzie czas, gdy trzeba będzie się zabrać do gorącej roboty. Wtedy, bracie, możesz wielkich rzeczy dokonać. Tymczasem uważaj na wszystko. Dobieraj odpowiednich ludzi. Zbieraj informacje dla „zielonych”. Ja mam łączność z kilku grupami. Ludzi mamy; informacji z Mińska brak. Będziesz tu dla mnie nieoceniony.

Od tego czasu minęło kilka miesięcy. Umieński poważnie zabrał się do roboty. Zbierał informacje. Przesyłał je przez łączników Moniczowi. A jednocześnie uprawiał sprytnie sabotaż, który dotkliwie dawał się we znaki władzom miejskim.

Bolszewicy umieli zdobywać sobie zwolenników na dystans, lecz tam gdzie się zbawiali, zdobywali wrogów. Jedni nienawidzili ich skrycie, znosząc wszelkie upokorzenia. Inni, nieliczni, którzy umieli pokonać w sobie strach śmierci, których duma przerastała instynkt, walczyli z nimi jak mogli, z ukrycia.

Na pozór wszystko było dobrze w domku przy ulicy Zacharzewskiej, pod numerem 157. Baran czuł się względnie bezpieczny. W istniejącym obecnie bałaganie jego sprawa — ucieczka z więzienia nie zainteresowała ani policji, ani Urzędu Śledczego. Olkowi było tu wygodnie. Panicza (Jasia) miał obok. Dla zwiększenia bezpieczeństwa, zrobiono obok pieca, wąskie, osłonięte ubranie, przejście. Tędy, w razie niebezpieczeństwa, Baran mógł łatwo wymknąć się do mieszkania Jasia, a stamtąd na dziedziniec.

Rano Paulinka zwykle zamykała mieszkanie na klucz, zostawiając otwarte okiennice na jedynym tylko oknie — dla światła. Okno to od wewnątrz osłaniała firanka. Wówczas Baran mógł opuścić mieszkanie tylko przez otwór, prowadzący do kuchni mieszkanka Jasia. Obiady gotowała dla niego Nastka.

Baran zmienił powierzchowność. Zgolił wąsiki, które w więzieniu urosły. Ubierał się inaczej, niż zwykle. Nogawki u spodni spuszczał na buty. Nawet styl chodzenia przybrał inny. Dokumenty miał autentyczne, lecz na nazwisko, człowieka, który od dawna opuścił miasto. Były zupełnie pewne.

Teraz Olek robił wycieczki na miasto. Parę razy wziął udział w zbiorowych wypadach blatnych. Raz okradli transport kolejowy, zabierając sporą ilość produktów. Pieniądze ze sprzedaży oddawał prawie wszystkie Paulince, która zaraz kupowała za nie złoto. Dał jej nawet swoje dwie złote dziesięciurobłówki, które kiedyś jej pokazał. Jednak ani słówkiem nie wspomniął o skarbie, ukrytym pod budą Milego. Wciąż nosił się z myślą o puszczeniu Mińska i chciał z tamtymi pieniędzmi rozpocząć nowe życie w Wilnie.

W tydzień po opuszczeniu więzienia Baran w czasie śniadania powiedział do kochanki:

